

Podziękowanie Haliny Łabonarskiej

- Jestem wzruszona. Bardzo. Po tylu słowach, które padły, które mówiły o moim życiu, o różnych chwilach tego życia, niewiele mogę dodać, bo musiałabym płacząc powiedzieć, że spotkało mnie wielkie szczęście, że tu jestem, że Pan Bóg dał mi tę szansę, żebym mogła wykonywać ten zawód, który stał się moją misją. I nie z powodu tej ilości ról, ich – pewnie – znaczenia, ale z uwagi na to, że mogłam, korzystając z mojego głosu, spotykać się z ogromną rzeszą ludzi, czy to przez Radio Maryja, czy też przez taki cykl „Verba Sacra. Modlitwy Katedr Polskich” w Poznaniu, a później w wielu katedrach w Polsce i nawet zagranicą. Przejechałam całą Kanadę, żeby mówić o Panu Bogu, żeby mówić o Księdze Mądrości. To są cały czas takie fragmenty z mojego życia. Ja sama nie jestem w stanie tego podsumować. I to co zrobiła Jola Sosnowska jest dla mnie niezwykle przejmujące, bo wybrała pewne fragmenty z mojego życia, a jednocześnie wyraziła swoje uczucia. I to jest zawsze bardzo przejmujące, jeśli ktoś nie mówi tego tak *ex cathedra*, a jest tam ukryty człowiek, a przez te jej słowa wychodzi inny człowiek – ja.

Staram się nie mówić o sobie, ale dzisiaj wyjątkowo jest to moment, w którym próbuję podsumować. Coś? Powiedzieć, że nie spodziewałam się tego, że ta nagroda jest ogromnym zaskoczeniem. I wtedy, kiedy parę lat temu byłam w Trzebnicy, a byłam tam dwukrotnie i prezentowałam w bazylice „Żywot św. Jadwigi Śląskiej”, i poznawałam wtedy ją, oczywiście fragmentarycznie, jej sposób patrzenia na życie, na Boga, mówienia o tym czym jest wiara, jak to jest ważne, mówiłam o jej trzewiczkach noszonych w pasie, a nie na nogach. I wtedy pierwszy raz zetknęłam się tak naprawdę z Henrykiem Pobożnym, z Henrykiem Brodatym. A teraz to wróciło do mnie, po paru latach. I kiedy zgłębiam w tej chwili dzieło p. Tomasza Łysiaka „Psy Tartaru”, gdzie mam szansę dotknąć w sposób taki ogromny tamtego czasu, obyczajów, ludzi, postaci – postaci historycznych, ale i fikcyjnych, wmontowanych, wpisanych w tamtą rzeczywistość średniowieczną wydaje mi się to ogromnie fascynujące. I to jest oczywiście czas wcześniejszy niż Łokietkowa, piastowska Jadwiga, żona Łokietka, którą grałam. Ale to dotknięcie historii wydało mi się niezwykle cenne w moim życiu, artystycznym również, ponieważ ukazało mi jak wiele jest zdarzeń, historii, postaci, o których nie wiemy, które należy ciągle, nieustannie odkrywać. I ja zaczęłam zgłębiać sama historię średniowieczną, czytałam książki, czytałam książki Elżbiety Cherezińskiej, żeby zobaczyć jak to inni widzą tamtą rzeczywistość. Wszystko co we mnie, w moim życiu się zdarzało, wszystkie role – one dostawały moją twarz. I jeśli wracam do miejsc i zdarzeń, i mówię np. „wróżka harfiarka z ‘Wyzwolenia’ Wyspiańskiego, w reżyserii Macieja Prusa w Kaliszu”, to one mają moją twarz. Ale jednocześnie ja poznawałam coś co dotykało metafizyki, w sztuce – na samym początku i nie mogło potem być inaczej.

Nie mogłam nigdy zgodzić się z trywialnością, z banałem w sztuce, z brutalnością, z chamstwem, które tam panuje. Zrezygnowałam w tej chwili z pracy w Teatrze Dramatycznym, ponieważ władzę przejęła tam osoba, która jest z gatunku tych genderowych, wielkich, prymitywnych pań, ubranych w dresy i potwornie przeklinających. Taki teatr nie jest moim teatrem. Taka przestrzeń nie jest moją przestrzenią. Nie mówię o tym dlatego, żeby kogoś obrazić, ale po prostu protestuję w ten sposób mówiąc, że teatr to jest tak jak mówił św. Jan Paweł II do artystów, że właśnie Stwórca jest piękny, ponieważ stworzył tak piękną rzeczywistość, tak piękny świat i artysta, który dotyka tej przestrzeni poprzez metafizykę, poprzez swoją wyobraźnię musi w końcu dotknąć Stwórcy. I wierzę w to, że nawet ci, którzy nie mają takiej świadomości do końca dlaczego im się udaje coś wymalować pięknego, albo wyrzeźbić, albo zaśpiewać coś nie tak jak banal mówi. Bo za tym wszystkim kryje się Pan Bóg, Jezus. I oczywiście, chciałabym, aby wszyscy tacy byli, ale jest to niemożliwe, bo człowiek jest uwikłany w swoje życie i my sami też różne etapy w życiu przechodzimy.

Ja też przechodziłam różne etapy, ale kiedy „Solidarność” wybuchła i kiedy Jan Paweł II nam się narodził, w naszym Narodzie, to wtedy stało się coś tak niesamowitego, że wszystko co było związane z Ojczyzną, z Kościołem, z wiarą zaczynało pulsować we mnie, jeszcze nie tak w pełni świadome, ale dopiero później, z biegiem lat nabierało to takiego znaczenia, że słowa małej, wielkiej św. Tereski z Lisieux, żeby dotykać w swojej codzienności rzeczy małych, zwykłych, ale żeby zawsze za tym widzieć Pana Boga i żeby nie pchać się na pierwsze miejsca, ale siadać w ostatnim szeregu i zjeść przypalony naleśnik. I to wszystko zaczęło docierać do mnie tak mocno, że dopiero wtedy odkrywałam, że Pan Bóg postawił mnie w miejscu, gdzie będę musiała zmagać się z przeciwnościami. I one od początku mojego życia są.

Przepraszam za tyle słów, że mówię mimo tej długiej, pięknej laudacji, tak wspaniałej. Mówię to od siebie, bo po prostu tylko w ten sposób mogę wyrazić swoją wdzięczność Panu Bogu, losowi, ludziom, których spotykałam i sztuce, która pozwoliła mi dotykać rzeczy niewyobrażalnie pięknych, a jednocześnie spotykać ludzi niewyobrażalnie fałszywych i biednych – w moim środowisku. Często się modlę za nich, bo wśród nich są dawni moi przyjaciele. Kiedyś przyjaciele, dzisiaj już nie, bo trudno jest się w sztuce z nimi spotkać, ponieważ tak wielka jest rozpiętość między nami. Ta przestrzeń się wydłużyła, ale wierzę ciągle, że niektórzy jak ci od „Aktorów prowincjonalnych”, kiedyś się dotkniemy, jak dawniej i powiemy sobie, że pewne przyjaźnie mogą wrócić. Ale do tego potrzebna jest wewnętrzna metanoia – przemiana po to, żeby człowiek się oczyścił z tego co było brudne.

Dziękuję wszystkim, dziękuję księżom biskupom za obecność – tutaj, dzisiaj. Dziękuję. Jest to dla mnie znak, że jesteśmy wszyscy jednością w naszym Kościele. A jednocześnie, że mamy pewne zadanie do wypełnienia, że jak mówił Jan Paweł II każdy ma swoje Westerplatte, musi to zrobić, nie wolno nam dezertować. Więc ja, mimo różnego ostracyzmu i odrzucania, nigdy się tym specjalnie nie przejęłam, bo wiem, że muszę wykonać swoje zadanie do końca.

I wierzę, i ufam, że Pan Bóg przez Ducha Świętego da mi siły, żebym jeszcze mogła służyć wszystkim. Wszystkim.

■ **Halina Łabonarska** – aktorka